Łódź, 2|VII 1900 r.

№ 148.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 19 czerwca (2 lipca) 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY
W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

Kalendarzyk tygodniowy.

Pon. Nawiedzenie N. M. P.
Wtor. Św. Anatol. i Heliod.
Śr. Św. Józefa Kalasantego
Czw. Św. Cyryla i Metod.
Piąt. Św. Domiceli P. M.
Sob. Św. Apoloniusza B.
Niedz. Św. Jana z Dukli.

Wschód: g. 3 m. 42.
Zachód: g. 8 m. 25.
Dług. dnia: g. 16 m. 43.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Mirosława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. „Żonaty kawaler", wodewil w 3-ch aktach. Początek o godzinie 8½ wieczorem.

— W „Finlandzkiej Gazecie" ogłoszono następujący Manifest Najwyższy:

Z BOŻEJ ŁASKI

MY, MIKOŁAJ II,

CESARZ i SAMOWŁADCA

wszechrosyjski

KRÓL POLSKI, WIELKI KSIĄŻĘ FINLANDZKI

i t. d., i t. d., i t. d.

—:—

Ogłaszamy niniejszem: „Po włączeniu Wielkiego Księstwa Finlandzkiego do składu Cesarstwa Rosyjskiego, z woli Błogosławionej Pamięci Cesarza Aleksandra Pierwszego zostało postanowione stopniowe wprowadzenie do czynności w zarządzie kraju języka rosyjskiego, jako głównego. Zamiar ten Monarszy, wypływający z troski o ugruntowanie jedności państwowej, dotąd nie został wykonany wskutek niedostatecznego rozpowszechnienia w Finlandyi języka rosyjskiego. Celem usunięcia tej trudności przedsiębrano rozmaite środki i jeszcze ostatniemi czasy znajomość języka państwowego uznano za warunek obowiązkowy dla pozyskania wyższych urzędów w kraju. Obecnie, uznając za rzecz na dobie nadać językowi rosyjskiemu należne mu znaczenie w stosunkach urzędowych i w czynnościach władz rządowych Wielkiego Księstwa, Poruczyliśmy rozważyć tę sprawę Osobnej Naradzie, w tym celu przez Nas utworzonej. Wnioski, złożone przez Naradę, odpowiadające Naszym zamiarom, określają wykonanie ich stopniowe, stosownie do właściwości przedsięwzięcia. Jednocześnie wzięte zostały pod uwagę potrzeby osób prywatnych, którym i nadal zapewniono możność zwracania się do władz urzędowych w języku ojczystym z równą swobodą, z jaką posiłkują się tym językiem w życiu społecznem i prywatnem. Zatwierdzając wskutek tego wnioski Osobnej Narady, Rozkazujemy:

I. Sekretaryatowi stanu Wielkiego Księstwa, kancelaryi generał-gubernatora finlandzkiego i ekspedycyi paszportowej finlandzkiej od dnia 18-go września (1-go października) 1900 roku załatwiać sprawy i prowadzić korespondencyę wyłącznie w języku rosyjskim.

II. Cesarskiemu senatowi finlandzkiemu (w wydziale gospodarczym) od d. 18-go września (1-go października) 1900 go r. przedstawienia najpodданiej w oryginale, zarówno jak i oryginalne odezwy i papiery wychodzące, w stosunkach z generał-gubernatorem, sporządzać w języku rosyjskim. W razie potrzeby do oryginałów czynności wspomnianego departamentu senatu dołączać przekłady rzeczonych przedstawień, odezw i papierów w języku miejscowym. Od dnia 18-go września (1-go października) 1903-go r. załatwianie spraw w senacie i ekspedycyach tegoż (oprócz departamentu sądowego), zarówno pisemne, jak ustne prowadzić w języku rosyjskim, z zachowaniem warunków następujących: a) dokumenty oryginalne spraw dotyczące mogą być odczytywane w tym języku, w jakim były sporządzone; b) przy wydawaniu odpisów orzeczeń senatu mogą być załączane, wskutek podań interesowanych, przekłady szwedzkie lub fińskie wspomnianych orzeczeń; c) przewodniczących na posiedzeniach senatu, w ciągu lat 5 iu od wspomnianego wyżej terminu, upoważnia się do zezwalania członkom senatu na składanie wyjaśnień ustnych w językach szwedzkim lub fińskim.

III. Zarządom głównym, zostającym w zawiadowaniu Cesarskiego senatu finlandzkiego oraz gubernatorom; zarówno jak zastępującym ich osobom urzędowym i rządom gubernialnym od d. 18 września (1 października) 1905 r. porozumiewać się z władzami, ponad niemi stojącemi, jako to: z generał-gubernatorem, senatem i innemi — wyłącznie w języku rosyjskim.

IV. Władzom rządowym Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, do których czynności wprowadza się język rosyjski, przyjmować i nadawać ustanowiony bieg podaniom osób prywatnych, kreślonym w jednym z języków miejscowych.

V. Podania i papiery w języku rosyjskim przyjmować we wszystkich władzach rządowych Wielkiego Księstwa Finlandzkiego (Rozkazy Najwyższe z d. 3 grudnia 1866 r. i d. 4 kwietnia 1887 r.)

Podania te i papiery, w razie potrzeby, tłómaczyć na język miejscowy trybem, określonym w rozkazie Najwyższym z d. 3 grudnia 1866 r.

VI. Władzom właściwym, pod kierownictwem i nadzorem generał-gubernatora finlandzkiego, w porę przedsięwziąć, trybem określonym, środki ku postawieniu, na terminy wyżej wspomniane, składu osobistego władz podwładnych w takie warunki, jakie są niezbędne dla pomyślnego wprowadzenia języka rosyjskiego do czynności i korespondencyi tychże władz.

Na oryginale Własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano:

„MIKOŁAJ".

W Peterhofie,
d. 7 (20) czerwca 1900 r.

Minister sekretarz stanu Plewe.

Małżeństwo arcyks. Franciszka Ferdynanda.

Na chwilę porzucimy wschód daleki i południowy stok Afryki, odbiegniemy od nieustannych morderczych bitew, a zajmiemy się sprawami bliższych nam krajów.

W Austryi, w końcu bieżącego roku, dzieją się wypadki nadzwyczajne, hardo stawiające czoło tym wszystkim którzy śmią wątpić o potędze duchowej człowieka.

Władza dla ludzi ma niepospolity urok, wiele jednostek dla osiągnięcia tej władzy całe życie swoje poświęca i często bezskutecznie, chociaż niejednokrotnie na kartę, aby dopiąć celu, stawiają nie tylko własne życie, ale z bezczelnością honor i rodzinę. Tymczasem w Austryi arcyksiążę Rudolf zrzeka się tej władzy i ginie dla uczucia. Jego miejsce według praw zastępstwa przypada na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Mężczyzna to w sile wieku, nie młodzieniaszek, liczący lat 36. Dochodzi prawie nieprzewidzianie do władzy, obejmuje tron potężnego państwa, jakiem jest Austrya i w chwili kiedy go może zapewnić swoim następcom i wydać całe pokolenie dobrych władców, dla kobiety, dla ukochanej zrzeka się tych wszystkich praw byle ją posiąść. I ta historya odwieczna ciągle się powtarza, nie pierwszy to wypadek w dziejach. W naszych kronikach zapisane są również podobne przykłady, wśród których oczarowywa nas ostatni z Jagiellonów, Zygmunt August swoją miłością dla Barbary.

I owe potężne polityczne wypadki łamią się o jedno serce kobiece, ale serce, ową potęgą która człowieka od ziemi odrywa i ku światom lepszym niesie.

Ślub arcyksięcia z hrabianką ma jeszcze i to ważne dla nas znaczenie, że Chotkowie to ród czeski, słowiański, a zatem na losy słowian musi wywrzeć wpływ olbrzymi tym więcej, że pisma charakteryzują dosadnie wielkie serce wybranki Ferdynanda. Oto co o tem piszą:

Przywiązanie arcyksięcia do hrabianki było przez długi czas dla wszystkich tajemnicą, lecz od roku powtarzały się uparcie pogłoski, że przyszły dziedzic tronu austryackiego postanowił poślubić b. damę dworu arcyksiężnej Izabelli. Hrabianka opuściła już dosyć dawno to stanowisko swoje i mieszkała bądź w Dreznie, bądź u krewnych w Czechach. Rodzinę ma ona liczną, jednego brata, hr. Wolfganga, który jest radcą sądu krajowego w Opawie i sześć sióstr; najstarsza Zdenka i najmłodsza 20-letnia Henryka — niezamężne; Marya poślubiła hr. Jarosława Thuna, Karolina—hr. Leopolda Nostitz-Rienecka, Oktawia—hr. Joachima Schönburga. Urodą hrabianka Zofia snać się nie odznacza, żadne z pism wiedeńskich bowiem najlżejszej o tem nie zamieszcza wzmianki, sławiąc natomiast niepospolite zalety jej serca i umysłu. Nie kaprys zatem chwilowy, nie przelotne wrażenie, wywołane urokiem jakiejś piękności niezwykłej, spowodowało niezłomne postanowienie arcyksięcia.

Arcyksiążę ma obecnie lat 36, rodził się dnia 18 grudnia r. 1863 w Gracu, matka, arcyksiężna Marya Annunciata odumarła go, gdy miał lat 8, a trzecia żona ojca jego, arcyksięcia Karola Ludwika, arcyksiężna Marya Teresa, troskliwie zajmowała się wychowaniem arcyksięcia Franciszka i jego rodzeństwa. Wzrósłszy w atmosferze artystycznej arcyksiążę zachował nabyte za lat młodzieńczych upodobania i zbiory jego stanowią cenne muzeum. Z podróży odbywanych różnemi czasy w dalekie kraje przywiózł znów arcyksiążę cenne kolekcye przedmiotów etnograficznych, okazów zoologicznych i t. d.

Ulubionem miejscem pobytu arcyksięcia jest zamek Konopischt w Czechach, położony między Taborem a Pragą, a nabyty od ks. Franciszka Lobkowitz'a. Tutaj stworzył sobie istny raj na ziemi, otoczył się zgromadzonemi skarbami sztuki i wiedzy, tutaj dziedzic tronu Habsburgów hoduje sam róże, daje wskazówki ogrodnikowi. Rzadkie trofea myśliwskie, bo arcyksiążę, jako nieodrodny syn Habsburgów, namiętnie oddaje się łowom, zdobią ściany zamku, indyjskie lwy, pantery i tygrysy, skóry niedźwiedzie, rogi jeleni skandynawskich, potworna stopa słonia służy za popielnicę, inna za kosz do papierów, a oba olbrzymy legły od kuli arcyksięcia, jeden w Indyach, drugi na Ceylonie. Obok skarbów domu d'Este, których najcenniejsze okazy wygrał arcyksiążę w procesie z królem włoskim, są tam i inne kosztowne zbiory rozmaitego pochodzenia. Fajczarnia maurytańska, namiot algierski, izba tyrolska, szafy kunsztownie rzeźbione, a w chatach wieśniaków Austryi górnej nabyte, pająk starożytny, który niegdyś oświetlał jedną z synagog galicyjskich, zbrojownia, jaką niejedno muzeum pochwalić się nie może. Takie jest „tusculum" arcyksięcia, który ciche szczęście domowe gotów był ceną korony okupić.

Ślub odbył się bardzo skromnie w niedzielę, w kaplicy zamku Reichstadt, położonym na stokach gór czeskich. Zamek był kolejno własnością rodziny Lobkowitz, ostatnich książąt Sachen-Lauenburg, małżonki ks. Jana Gastona Medicis, hr. Palatynata Neubuch, ks. bawarskiego, ks. Karola II, Pfalz-Zweibrücken, ks. Waldeck'a króla bawarskiego Maksymiljana Józefa, wielkiego księcia toskańskiego Ferdynanda III, a od r. 1824 należy do cesarskiego domu austryackiego; parter zajmuje w nim obecnie arcyksiężna Marya Teresa. Syn Napoleona I nosił nazwisko tego zamku, którego progu nigdy nie przestąpił, obecnie zaś otrzyma je przyszła małżonka arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda.

—:—

KRONIKA.

— —

Lustracya dochodów. Ostatnia lustracya dochodów z nieruchomości zastała wiele domów w stanie niewykończenia, wskutek czego budynki te nie zostały zakwalifikowane do podatku. W roku bieżącym, a w części nawet i w przeszłym, wszystkie te domy już ukończono, zatem wedle istniejących przepisów, winny być pociągnięte do opłaty tylko podatków miejskich z wyłączeniem skarbowych, które będą nałożone dopiero po nowem pięcioleciu lustracyjnem. Lustracya w mowie będących dochodów wyznaczona została w r. 1901. Zarząd umyślił, niezależnie od ściągnięcia deklaracyj od właścicieli domów, w celu sprawdzenia ich na gruncie, postanowił utworzyć osobną komisyę lustracyjną.

Regulacya ulic. Jak wiadomo, w magistracie znajdują się plany regulacyj ulic, oraz placów miejskich. Wiele z tych projektów, złożonych przed kilku a nawet kilkunastu laty poszło w zapomnienie. Obecnie jak się dowiadujemy, ma być dopełniona szczegółowa rewizya wszystkich planów i segregacya ich na pewne kategorye, a mianowicie: 1) projekty regulacyjne obecnie niepotrzebne; 2) projekty konieczne, lecz nie dające się urzeczywistnić z powodu braku funduszów; 3) projekty, które ze względów sanitarnych, estetycznych i wogóle wygody publiczności, należałoby jaknajrychlej do skutku doprowadzić.

Z kolei elektrycznej. W przyszłą sobotę d. 8 b. m. otwarta zostaje nowa linia kolei elektrycznej od ulicy Andrzeja i na przestrzeni ul. Milsza.

Nowe plany. Magistrat miasta otrzymał zatwierdzone przez rząd gubernialny piotrkowski następujące plany budowli:

1) Marcina Lewandowskiego na budowę trzypiętrowego domu przy ul. Lipowej № 63.

2) Karola Szajblera na budowę nowego gmachu szwalni przy ul. Emilii № 608.

3) Karola Szajblera na budowę rezerwoaru do wody przy ul. Emilii № 618.

4) Teodora Steigerta na dobudowanie drugiego piętra na magazyn przy ul. Rozwadowskiej № 745.

Z giełdy łódzkiej. Jakkolwiek dzisiejsze zebranie giełdowe było liczniejsze, niż zwykle, to jednak nie ujawniło ono ani ruchu, ani ożywienia. Przedmiotem zebrania nie były ani zaofiarowania ani też poszukiwania papierów wartościowych, lecz wymiana zdań o ciężkiem położeniu rynku przemysłowego i pieniężnego, oraz o nowych „plajtach", jakie kronika przemysłowa w ciągu ostatnich dni zanotowała. Wogóle usposobienie na giełdzie w ostatnich czasach jest bardzo słabe i nie zdradza bynajmniej zwrotu ku polepszeniu. Cedułą giełdowa nie zawierała dziś notowań tranzakcyj.

Z cechu tokarzy. W dniu wczorajszym o godzinie 3 po południu na ulicy Rozwadowskiej, w mieszkaniu podstarszego cechu tokarzy odbyła się kwartalna sesya, na której przyjęto w poczet majstrów pp.: Franciszka Hofmana, Rudolfa Dreslera, Ludwika Lengera, Aleksandra Olecha, Juliusza Stibe. Stanisława Krause, Andrzeja Konopkę, Karola Henryka Wagnera, Karola Wende, Ludwika Sobolewskiego, Józefa Korybskiego, Konstantego Sikorskiego, Franciszka Kurnatowskiego, Franciszka Brusiakiewicza i Stanisława Przygockiego; na czeladników wyzwolono: Adolfa Benke, Władysława Rogawskiego, Juliusza Achnerta, Aleksandra Krasnawa, Jana Kopczyńskiego, Emila Millera, Stefana Krentusa, Longina Koplińskiego i Mikołaja Świątkowskiego; ten ostatni przy wyzwoleniu przedstawił ręcznej roboty kulkę, wykonaną z bronzu, a przyznaną przez majstrów ogólnie za specyalnie wykonaną wzorowo; uczniów zapisano dwóch.

Postanowiono przypadającą w przyszłą niedzielę uroczystość 50-lecia istnienia cechu uczcić nabożeństwami solennemi w kościele św. Krzyża i ewangelickim, poczem wszyscy odfotografowani będą ogólną grupą pamiątkową w zakładzie fotograficznym p. Stanisława Piotrowicza.

Postanowiono również wysłać zaproszenia do pp. fabrykatów, utrzymujących oddziały tokarskie o przyjęciu udziału w uroczystości.

Poruszaną również była kwestya wynagrodzenia starszego i podstarszego cechu za ich trudy około popierania rozwijania się cechu, jak również za pracę w prowadzeniu rachunków, i normę takowego ustanowiono: od każdego nowostępującego do cechu majstra—starszy i podstarszy pobierać będą po 1 rublu, od wyzwalanego na czeladnika po 50 kop., od wpisu ucznia 30 kop; każdego miesiąca ma odbywać się sesya zarządu, zebrania zaś ogólne kwartalne w ostatnią niedzielę przed pierwszym każdego kwartału.

Do kasy w dniu wczorajszym wpłynęło 171 rb. 30 kop. Do zakupienia nabożeństw, na których śpiewać będą chóry kościelne, i do zrobienia stosownych ogłoszeń o obchodzie pięćdziesięcioletniego jubileuszu,—upoważniono podstarszego p. Delke i jednego ze stowarzyszonych; przyznano również podstarszemu wydać wynagrodzenie za lokal na odbyte już zebrania.

Popis. W piątek 29 b. m. w szkole p. A. Zimmera przy ul. Ewangelickiej odbył się doroczny akt zakończenia roku szkolnego.

W sali udekorowanej zielenią zebrali się uczniowie wszystkich klas, zaproszeni goście i rodzice wychowańców, którym odczytane było sprawozdanie za rok ubiegły.

Na początku roku zgłosiło się do szkoły 266 chłopców, dobrowolnie w ciągu roku opuściło zakład 25, wydalono za złe sprawowanie 1.

Z liczby dobrowolnie opuszczających szkołę kilku obrało sobie jakiś zawód, reszta wstąpiła do zakładów naukowych rządowych.

W końcu roku szkolnego w szkole pozostawało 240 uczniów. Z nich promowano 217, z nagrodami 13, z pochwałami 22.

Nagrody otrzymali: z klasy I przygotowawczej: Michel Alfred, Pleszke Karol i Peters Ludwik.

Z kl. II przygotowawczej: Józef Kajnert, Wagner Herman, Sznajder Stanisław, Woźnicki Jan i Stajnbach Alfred.

Z kl. III przygotowawczej: Busse Rudolf i Duszyl Bronisław.

Z klasy pierwszej: Artur Beme.

Z klasy drugiej: Herman Glicenstein i Alfons Szyktanc.

Zmiany w ustawach. W nr. 64 „Zb. pr." ogłoszono zmiany w ustawach Towarzystw: zakładu chemicznego „Radocha" w Sosnowcu (odnośnie nabywaniu nieruchomości ziemskich i udziału żydów w zarządzie) i fabryki cementu „Ogrodzieniec" (również odnośnie udziału żydów i cudzoziemców), tudzież rozporządzenia o odroczeniu terminu zawiązania Towarzystwa: warszawskiego budowlanego „Użyteczność", fabryki wyrobów lnianych i jutowych „Warta" i fabryki obić i papierów barwnych „Markusfeld i Sp." w Częstochowie.

Teatr „Victoria". Występy Żelazowskiego, pomimo dość wysokiej temperatury, która panowała w „Victorii", ściągnęły do teatru spory zastęp publiczności. Zwłaszcza w niedzielę na „Dzierżawcy Olesiowa" teatr był prawie pełen.

Nie będziemy tu powtarzali, podnosząc znakomitą grę Żelazowskiego w obydwóch sobotnich sztukach, gdyż rok temu ocenił ją należycie nasz sprawozdawca teatralny, zaznaczymy tylko, że publiczność z podziwem przysłuchiwała się tym półszeptom i szeptom, cieniującym do szczegółu postać człowieka wykolejonego. Z obowiązku dziennikarskiego musimy wspomnieć bardzo przychylnie o występującym w sztuce tej młodym artyście Klimontowiczu, który bardzo poprawnie odegrał hrabiego Fabricio Fabrici. W obsadzie „Nieuczciwych" G. Rovetti zaszły również pewne zmiany, ale te role, po za główną postacią Karola Moretti, którą grał Żelazowski tak są niewielkie, że ani p. Waliszewskiemu, ani p. Różańskiemu nie dały specyalnego pola do popisu.

„Dzierżawca Olesiowa", komedya Zygmunta Przybylskiego, odegrana w niedzielę, wywołała

burzę oklasków dla Żelazowskiego. Rozbawiona publiczność nie szczędziła owacyj znakomitemu artyście, bo też postać główną w sztuce jakby wyrzeźbił i to do najdrobniejszego szczegółu. Dzierżawca taki, jakiego nam stworzył p. Żelazowski, to postać najładniejsza w naszej komedyi. Chłopak prosty, o temperamencie krewkim, gwałtownym, bez nauki, nieświadomy wypadków i rzeczy, ani pojmujący ostatnich wyników nauki, instyktownie odczuwa wielkie przywiązanie do tych łąk pięknych, do pól i lasów, do ziemi. I kocha te zagony tak szczerze, tak prosto, tak serdecznie, że mimo braku ogłady, mimo swej surowości, porywa i przykuwa widza do siebie.

Że dzierżawca wyszedł takim, a nie innym, że publiczność nasza tak go upodobała sobie, to tylko zasługa Żelazowskiego. Od pierwszej sceny przebija się w nim ta dobroć przy gwałtownym temperamencie i na chwilę aż do ostatniej sceny już go nie opuszcza.

Toteż obydwa dni, sobotni i wczorajszy, były pasmem owacyj, które łódzka publiczność złożyła bardzo cenionemu artyście.

Teatr letni. W teatrze letnim wystawiono w sobotę po raz pierwszy wodewil ze śpiewami w 3-ch aktach Buchbindera z muzyką Weintzerla p. t. „Żonaty kawaler.“ Jestto farsa dosyć wesoła z wieloma komicznemi powikłaniami, w której główne role spoczywają w rękach Bürgera, kapitalisty (p. Kisielnickiego), Karoliny, jego żony (panny Chavo), Leopolda Hubingera, rzeźnika (p. Józefowicza) i p. Lipke, profesora (p. Czermańskiego).

Farsa powstała z powodu trzpiotowatości Bürgera, który, przybywszy do Karlsbadu, udaje kawalera, oświadczając się o rękę Rózi, córki Hubingera i romansując na wszystkie strony z kobietami różnej moralnej wartości.

Farsa szła w wolnem tempie, p. Kisielnicki robił lekkiego amanta, panna Chavo wreszcie wyróżniająca się swemi niezaprzeczonemi zdolnościami w operetce, była operetkową, szczęśliwiej wywiązali się p. Czermański i p. Józefowicz, ten ostatni był nawet wybornym rzeźnikiem.

Nowo wystawiony wodewil ma zupełną racyę bytu na scenie teatru letniego i przy trochę żywszej grze może ubawić publiczność.

— Że pan Marecki ma szczere chęci, o tem nie wątpimy, ale dawne polskie przysłowie mówi, że szczeremi chęciami piekło brukowane, to też i my musimy zastosować to do „Zemsty za mur graniczny,“ komedyi w 4 aktach hr. Aleksandra Fredry (ojca), którą niepotrzebnie wystawiał w niedzielę, nie mając ku temu sił odpowiednich.

P. Józefowicz, dobry w innych rolach, był bardzo słabym regentem Milczkiem, cześnika Raptusiewicza p. Kisielnicki naśladował trochę, a Papkin był wprost niemożebnym, za młodo ucharakteryzowanym i za mało komicznym.

Reszta obsady ledwie się ruszała na scenie, wyróżnić jednak z tych wszystkich wypada panią Bieńkowską, grającą podstolinę, która stanowiła jedyny typ w komedyi fredrowskiej i to taki, że na każdej scenie gračby mogła.

P. Marecki robił co mógł, a może i więcej, niż mógł. Dał stylowe kostyumy, postawił na scenie odpowiednie dosyć meble, co mu potrzeba przyznać za dobre, trudno jednak samemi akcesoryami podtrzymać sztukę.

Wyścigi cyklistów. W piątek dnia 29-go czerwca i w dniu wczorajszym na torze przy Górnym Rynku urządzone były wyścigi cyklistów amatorów i profesionistów przybyłych z Pragi czeskiej p. H. Hellera, z Wiednia M. Luriana, z Kijowa, p. W. Nikolskiego i z Charkowa Lesnowa, rezultat których był następujący:

D n i a 29 c z e r w c a. Bieg otwarcia na dystansie 2500 metrów dla wszystkich; nagrody 60 fr., 40 fr. i 25 fr.; z zapisanych 11 jeźdźców stanęło do startu 6, z których otrzymali nagrody: pierwszą p, Lurian z Wiednia, drugą pan Heller z Pragi Czeskiej i trzecią pan Giller z Łodzi.

Bieg dla amatorów za dystansie 3000 metrów nagrody pamiątkowe otrzymali: pierwszą p. Piorunkiewicz z Warszawy, drugą p. Lindner z Łodzi i trzecią p. Blin z Łodzi.

Bieg dla małoletnich z forami nagrody pamiątkowe otrzymali: pierwszą p. Jojbe, drugą p. Schmidt i trzecią Gessner.

Bieg Handicap dla wszystkich z dwoma przedbiegami, z 8 jeźdźców na przedbiegach utrzymało się trzech, pierwszą nagrodę otrzymał p. Heller z Pragi Czeskiej, drugą pan Lurian z Wiednia i trzecią p. Nikolski z Kijowa.

Bieg amatorów warszawskiego Towarzystwa cyklistów „Consulat łódzki“ dystans 3000 metr. nagrody: mały żeton złoty, duży srebrny i mały srebrny otrzymali p. Aleksander Łokomski, p. Janiszewski i p. Trubadur (ps.)

Bieg Handicap dla maszyn wielosiedzeniowych; wyjechało trzy osoby: pierwszymi byli pp Lurian i Heller, nagroda 120 fr., drugim pp. Blin i Giles 60 fr.

Z wyścigów tych pp. Muszyński i Holstein otrzymali brutto dochodu 500 rubli.

W dniu wczorajszym program wyścigów był o wiele więcej urozmaicony tembardziej interesował więcej ogół ze względu na nagrodę Derby dla wszystkich jeźdźców; pogoda jednakże która nie dopisała była przyczyną stosunkowo niewielkiej ilości widzów.

Bieg pierwszy gościnny podzielony był na trzy serye w których przedbiegach utrzymało się i stanęło do startu 6 jeźdźców, z których otrzymali nagrody: pierwszą 120 fr. p. Lurian, drugą 60 fr. p. Heller i trzecią 30 fr. p. Nikolski, usunięci trzej zamiejscowi.

Do nagrody Derby (dla wszystkich) z trzema przedbiegami stanęło dziewięciu jeźdźców z których po trzecim przedbiegu utrzymało się sześciu z tych pp. Heller, Lurian, Nikolski i Giles otrzymali nagrody pierwszy 200 fr., drugi 100 fr., trzeci 50 fr., czwarty 25 fr., innych dwóch w czasie biegu wycofało się p. Blin na 20 kole dzie i p. Lindner na 16 kole.

Bieg ten był bardzo interesujący ze względu na dużą przestrzeń 10,000 metrów, tak, że każdy jeździec, utrzymujący się w trzech przedbiegach musiał przejechać 11,500 metrów. To też publiczność ze względu na większe zainteresowanie się, nie żałowała oklasków.

Bieg amatorów, dystans 3,000 metrów, z zapisanych do dwòch seryi 12 jeźdzòw, na przedbiegach utrzymało się sześciu, z których nagrody w przedmiotach pamiątkowych otrzymali: pierwszą p. Wadis, drugą p. Blin i trzecią p. Stello.

Bieg pocieszenia dla amatorów, 2 nagrody: 1 srebrny mały żeton i 1 duży bronzowy, z 4 stawających do startu otrzymali nagrody pp. Majer i Lindner.

Bieg tandemów Warsz. Tow. Cyklistów konsulatu łódzkiego odwołano.

Na zakończenie odbył się Matsch pomiędzy dwoma najlepszymy jeźdźcami dnia, t. j. pomiędzy pp. Hellerem i Lurianem, z których p. Lurian przybył do mety pierwszym, zdobywając nagrodę 75 rb., tuż za nim o ½ koła przybył p. Heller.

Przyszłe wyścigi z zaproszeniem nowych sił, odbędą się za trzy tygodnie i oprócz wyścigów cyklistowskich, odbędą się gonitwy cyklistów z jeźdźcami na koniach, do czego urządzony zostanie specyalny teren.

Pogotowie ratunkowe w dniu wczorajszym było wzywane do 13 wypadków, a mianowicie: 3 stłuczenia, rana cięta, złamanie kości, wypadnięcie przepukliny, krwotok, udar mózgowy, zatrucie, 2 omdlenia, atak nerwowy, 1 raz nie zastano poszwankowanego.

W powyższych wypadkach lekarze Pogotowia po udzieleniu doraźnej pomocy odwieźli 3 poszwankowanych do szpitali i 1 do domu.

Wogóle w ciągu czerwca Pogotowie wzywane było na miasto do 255 wypadków, czyli o 21 więcej aniżeli w miesiącu maju. W ciągu ubiegłego kwartału Pogotowie wyjeżdżało na miasto do 704 wypadków, a od czasu otwarcia 1541 razy.

Nadesłane. Komitet Przytułku dla starców i kalek ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że w miesiącu czerwcu r. b. na rzecz rzeczonej instytucyi poczynione zostały następujące ofiary:

Od p. Dąbrowskiego 2 roczniki czasopisma; od p. E. Stephanusa 2 kosze truskawek; od p. barona L. Heinzla z dòbr Łagiewniki 144 korce kartofli; od p. L. Wissora 3 funty tytoniu.

Za powyższe ofiary komitet Przytułku składa łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bòg zapłać“.

Za przewodniczącego komitetu Przytułku,

Dr. J. W i s ł o c k i.

Nadesłane. W dniu 16 b. m. przewodnicząca w komitecie łódzkich kolonij letnich, p. Markusowa Silberstein, oddała komisyi, złożonej z pań: Filonowej Cohn, Stanisławowej Jarocińskiej, Maurycowej Poznańskiej i Stanisławowej Silberstein, oraz panów: d-ra Mieczysława Kaufmana, d-ra Aleksandra Pańskiego, Maurycego Poznańskiego, Stanisława Silbersteina, d-ra Hermana Rundo i bud. Adolfa Zeligsona, świeżo wykończony dom w Krzyżówce, fundacyi małżonków ś. p. Markusa i Teresy Silbersteinów, przeznaczony na kolonię letnią dla chłopców. Kolonię tę uznano pod każdym względem za wzorową.

Niniejszem komitet łódzkich kolonij letnich serdecznie pani przewodniczącej za ten hojny dar dziękuję. Dziękujemy również w imieniu ubogiej dziatwy Jerzykowi Jarocińskiemu, synkowi Stanisławostwa Jarocińskich, za rb. 15, złożone przy tej okazyi na rzecz naszej instytucyi.

Osobiste. W mieście naszem bawił wczoraj znany okulista dr. Zygmunt Kramsztyk, naczelny lekarz szpitala żydowskiego w Warszawie, wraz z ordynatorami tegoż szpitala d-rem Natansonem i d-rem Oderfeldem.

Lekarze rzeczeni wydelegowani zostali przez komitet budowy nowego szpitala w celu zapoznania się z urządzeniami w tutejszym szpitalu fabrycznym Czerwonego Krzyża, na wzór których zaprowadzone być mają w Warszawie.

Dodamy, iż przed paroma miesiącami w tym samym celu przyjechali do Łodzi: inspektor szpitali warszawskich prof. Troickij i znany chirurg dr. Krajewski, delegowani z ramienia komitetu budowy nowego szpitala Dzieciątka Jezus.

Ze szkół szajblerowskich. W ubiegłą niedzielę o 9 rano rozpoczął się akt uroczysty w zakładach naukowych szajblerowskich. W zielenią i kwiatami umajonych klasach odbył się egzamin dzieci wobec władzy szkolnej, rodziców uczni i uczennic oraz zaproszonych gości, przyczem obecni mieli sposobność oglądać robótki dziewczynek, rozmieszczone na stołach. O godzinie 11-ej uczniowie i uczenice wszystkich klas, ze swoimi przełożonymi na czele, udali się do sali Bauma, gdzie też odbył się uroczysty popis wraz z rozdaniem nagród. Dzieci produkowały się śpiewami i deklamacyą. Tu zaznaczyć wypada ładną deklamacyę 6-letniej dziewczynki, z klasy p. Jadwigi Bątkiewiczówny, która ze zrozumieniem wypowiedziała wiersz „Pierniczki“. Na zakończenie uroczystości rozdano nagrody.

Stow. subjektów handlowych. Ubiegłej soboty zwołane zostało nadzwyczajne zebranie ogólne Stowarz. subjektów handlowych m. Łodzi, w celu rozpoznania sprawy założenia przy Stowarzyszeniu zatwierdzonej przez ministeryum trzechklasowej szkoły handlowej. Ze względu na ważność sprawy, zebranie mogło być prawomocne wówczas, jeśliby w myśl ustawy z ogólnej liczby 1046 przybyła $^1/_5$ część członków rzeczywistych. Ponieważ jednak lista obecnych wykazała tylko 123 członków, przeto posiedzenie do skutku nie doszło; następne odbędzie się za dwa tygodnie.

Sesya Dziś o godzinie 5 popołudniu w domu majstrów tkackich odbędzie się sesya kwartalna majstrów cechu krawieckiego.

Zatrzymanie kontrabandy. W tych dniach tutejszej policyi śledczej udało się zatrzymać u podejrzanej osobistości duży zapas cygar zagranicznych, tak zwanych szwarcowanych.

Cygara skonfiskowano, a winnego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

O szczury. W № 147 „Rozwoju“ powiedziano, że w domu pod № 103, szczury robią szkody w schowankach i mieszkaniach, fakt się ten inaczej przedstawia. Dom ten należy do p. Sprzączkowskiego i jest w jaknajwiększej czystości i porządku utrzymywany z dużym nakładem gospodarza, co sami stwierdzamy.

Szczurów w Łodzi jest wszędzie pełno, ale pan Sprzączkowski pozakładał na nie specyalne pułapki, które tępią każde takie zwierzę. Okna przy piwnicach są podrutowane, szczur więc gdyby nawet pojawił się na podwòrku musiałby z głodu zdychać, lub wpadłby w pułapkę, w którą też schwytał się ów biały szczur. W mieszkaniach i spiżarkach nigdy też ich nie było

Drobny pożar. Dziś o godzinie 11 rano straż ogniowa ochotnicza była wezwana do pożaru na ulicę Leśną pod № 3, gdzie w fabryce Donchina w oddziale wilków wynikł pożar, który przed przybyciem I-go i II-go oddziałów straży ogniowej był umiejscowiony w zarodku

Wypadek. W sobotę d. 30 z. m. na rogu Rynku Bałuckiego i ulicy Młynarskiej żona nauczyciela szkółki miejskiej p. Centowa 35 lat mająca, chcąc nadać podłodze połysk kupiła benzyny, którą przez własną nieostrożność zapaliła, wskutek czego uległa opaleniu włosów i bolesnemu oparzeniu ręki.

Z mocowania. Dwaj robotnicy, zamieszkali we wsi Bogusławice Feliks Biernacki i Michał Talik mocowali się wzajemnie. Pierwszy z nich podniósł przeciwnika w górę, lecz nie mógł ciężaru długo utrzymać. Talik raptownie upuszczony, upadł i zranił się w głowe. Biernacki zaś wskutek wytężenia wszystkich sił, upadł i zwichnął nogę.

Z KRAJU.

Z pow. brzezińskiego. W kolonii Maryanów gminy Popień, syn włościanina Gałkowskiego, lat 12 mający, onegdaj ze zbytków włożył drewniane wiaderko na głowę i tańczył około studni 35 łokci głębokiej. Następstwa tej zabawy były okropne, albowiem chłopiec wpadł do studni, przyczem uległ ciężkim obrażeniom boku, piersi i rąk, a co gorsza, rozbił sobie czoło tak, że pękła mu czaszka nad okiem, aż mózg został widocznym. Nieszczęśliwy chłopiec, pomimo strasznego bólu i upływu krwi, miał tyle przytomności, że wołał pomocy, gdy mu ją dano, wszedł sam do wiaderka, trzymając się linki, za pomocą której wyciągnięto go ze studni. Po domowym opatrunku odwieziony został do Warszawy dla pomieszczenia w szpitalu, gdzie wkrótce po przywiezieniu życie zakończył.

Łowicz. Jarmark świętojański rozpoczął się już w sobotę 23 czerwca, lecz z powodu święta żydowskiego ruch był niewielki. W niedzielę również ruch był bardzo mały, głównie z powodu deszczu. Dopiero w poniedziałek i wtorek ruch się znacznie ożywił.

Zamożni włościanie okolic Łowicza dostarczyli na jarmark bardzo wiele pięknych okazów końskiego plemienia, lecz i handlarze również przyprowadzili tu swoje stadka. Licząc ogółem, przyprowadzono do Łowicza na jarmark około 2,000 sztuk koni. Jarmark ruchliwy przy barwnych ubraniach wieśniaków i wieśniaczek okolicznych, bardzo malowniczo wyglądał, lecz ożywieniem na punkcie kupna i sprzedaży koni nie odznaczał się wcale. Kupców zagranicznych nie było; z kraju przybyło cokolwiek obywateli i kupcy warszawscy — lecz tranzakcye szły ospale, piękne okazy znajdowały mniej popytu od zwyczajnych roboczych koni, które znajdowały nabywców tak pomiędzy obywatelami ziemskimi, jak również i włościanami. Za konie tego gatunku płacono od 75 do 180 rb. Za konie tak zwane cugowe żądano od 1,500 do 5,000 i wyżej za dobrany komplet cugowy.

Według zwyczaju jarmark powinien się skończyć we wtorek, lecz wskutek ograniczonego ruchu pierwszych dni świątecznych, przepowiadają, że przeciągnie się do piątku. Słaby to zapewne będzie odcień jarmarku poniedziałkowego i wtorkowego, tak jak dzisiejsze jarmarki są wogóle słabym obrazem jarmarków z lat dawniejszych. Toteż obecnie wszyscy właściciele handlów win, restauracyj i cukierni w Łowiczu narzekają na ruch jarmarczny, że dziś nie osiągają nawet czwartej części zysków, jakie dawniej otrzymywali, a często jeszcze ten i ów ponosi stratę, bo chcąc przyciągnąć gości do siebie zaprowadza jakąś inowacyę, której koszty przenoszą osiągnięte zyski.

Okolice Łowicza, jako równina nisko położona, mniej ucierpiały od suszy, niż inne strony kraju naszego; urodzaje tu przedstawiają się nieźle, chociaż nie tak, jak pod inne lata. Trawa tylko na łąkach nie urosła — siana będzie mało. W ostatnich dniach czerwca przeszły tu deszcze, które zbawiennie wpływają na wzrost zboża, lecz przeszkadzają sprzątaniu siana i koniczyny.

Przejeżdżając piękną szosą, prowadzącą z Łowicza do Włocławka i obsadzoną po obu stronach topolami, zauważyliśmy na szóstej i siódmej wiorście całe dziesiątki drzew bez liści. Po bliższem zbadaniu okazało się, że przyczyną ogołocenia drzew z liści są gąsienice, których krocie pełzając po drzewach objadały: liście, pędy, a nawet korę młodą, słowem wszystko co się do zjedzenia nadawało. Jeżeli nie zostaną przedsięwzięte środki zaradcze, owady te przeniosą się i na inne drzewa, i piękne aleje zostaną bezpowrotnie zniszczone.

Korespondencya.

Poznań, 28 czerwca.

Wśród dzielnych, ofiarnych, gotowych do wszelkiego poświęcenia mężów, jakich wydało Poznańskie w okresie jej przyłączenia do korony pruskiej, a których nazwiska wyryły się głęboko w pamięci całego tutejszego społeczeństwa, najpopularniejszym bodaj jest dr. Karol Marcinkowski, którego setna rocznica urodzin przypadła w czerwcu. Urodzony w skromnych stosunkach mieszczańskich, zdobył sobie wytrwałą pracą i bogatym zasobem swej wiedzy, wzniosłym charakterem i poświęceniem bez granic tam, gdzie chodziło o dobro i pomyślność ogółu polskiego, tak poważne stanowisko, iż przez współczesnych uważany był poniekąd za wyrocznię, a potomność czci w nim męża, który wskazał społeczeństwu nowe kierunki życia i wyszukał środki dla ratowania się wśród obecnych tak trudnych warunków.

Zrozumiawszy to dobrze, że społeczeństwo nasze wtedy tylko zdoła utrzymać się i rozwijać, jeżeli w łonie własnem może wytworzyć sobie zasób siły żywotnej, aby ono samo, własnemi środkami wytworzyło sobie własną inteligencyę, własny handel, własny przemysł, aby stało się niezależnem od wszelkich prądów politycznych. A posiew jego padł na żyzną rolę. Jemu też w głównej mierze społeczeństwo zawdzięcza to, co dziś posiada, co zdobyło sobie w ciężkiej walce o byt wśród najtrudniejszych stosunków i warunków politycznych i ekonomicznych. Tę ideę samopomocy, którą tak znakomicie umiał zaszczepić ś. p. Marcinkowski dziś dopiero można ocenić w całej pełni. To też w Karolu Marcinkowskim czcić należy przedewszystkiem reformatora społeczeństwa.

Marcinkowski był założycielem szeregu instytucyj ekonomicznych, a przedewszystkiem Towarzystwa pomocy naukowej, które tysiącom młodzieży dało i daje sposobność do wykształcenia, a gdyby nie był pozostawił po sobie nic więcej prócz tego dzieła, jużby miał prawo do głębokiej po wszystkie czasy wdzięczności.

Stuletnia rocznica urodzin tego wielkiego filantropa i obywatela obchodzona była w spokoju i powadze. Na uproszenie błogosławieństwa dla dzieł przekazanych przez ś. p. Marcinkowskiego, odprawił ksiądz kanonik Echaust uroczyste nabożeństwo w kościele Świętego Wojciecha, na które obywatelstwo wszystkich stanów bardzo licznie się zebrało. Tablicę pamiątkową, wmurowaną ku czci jego przystrojono w zieleń i złożono na niej dwa wieńce, z których jeden od Towarzystwa Przemysłowego z napisem: „Dobroczyńcy przemysłu polskiego", drugi od Towarzystwa Czytelni dla kobiet, mieszczący słowa: „Za obywatelską zasługę nieśmiertelnemu i najlepszemu z synów".

Z powyższym jubileuszem zeszedł się pół wiekowy jubileusz urodzin wynalazcy sztuki drukarskiej Jana Gutenberga, o którym dlatego robię tu wzmiankę, iż obchodziły go uroczyście wspólnie, w słusznem zrozumieniu obopólnych interesów, dwa tutejsze najstarsze towarzystwa drukarskie, polskie i niemieckie.

W uroczystości wzięli udział: Towarzysze sztuki drukarskiej miejscowi i zamiejscowi zorganizowanych towarzystw, właściciele drukarń, przedstawiciele władz państwowych i miejskich, redakcye pism, księgarze, Izba rzemieślnicza i handlowa, deputacye korporacyj kupieckich, towarzystw przemysłowych i rzemieślniczych, cechów i t. d.

Przed kilkoma dniami odbyło się walne zebranie „Spółki akcyjnej teatru polskiego" pod przewodnictwem członka rady nadzorczej p. szambelana Cegielskiego. Na wstępie dyrektor dr. Kusztelan wyjaśniał pojedyńcze pozycye bilansu. Jak w bilansie wymieniono, udziela „Spółka pomoc" teatrowi subwencyi w sumie 6000 marek; sumę tę otrzymuje dyrektor teatru pan Ryger, a oprócz tego otrzymuje on 350 marek—tak, że gotówką odbiera 6350 m. od „Spółki Pomoc". Wynika dalej z bilansu, że od ciężarów, ciążących na gmachu teatralnego odpisano 5842 m.

---

72)

Hrabia L. N. Tołstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 145).

Bogoduchowska była nauczycielką wiejską w guberni nowogrodzkiej, gdzie Niechludow z kolegami pojechał polować na niedźwiedzie. Nauczycielka zwróciła się do niego z prośbą, aby jej dał pieniędzy, celem pojechania na kursy. Niechludow pieniędzy dał i zapomniał dawno o tem. Teraz dowiedział się, że ta pani była polityczną przestępczynią, siedziała w więzieniu, gdzie bezwątpienia usłyszała o jego sprawie i ofiarowała mu swoje usługi.

O ile wtenczas wszystko było łatwem i prostem, o tyle dziś trudnem i skomplikowanem.

Niechludow żywo i radośnie wspomniał przeszłe dobre czasy i poznanie się z Bogoduchowską.

Było to przed ostatkami, w zapadłym prowincyonalnym kącie, wśród rozległych kniei, o 60 wiorst od stacyi kolejowej.

— Polowanie udało się... zabito dwóch niedźwiedzi. Jedli obiad i już zabierali się do odjazdu, gdy gospodarz chaty, w której się zatrzymali, oznajmił, że przyszła córka dyakona i pragnie się zobaczyć z Niechludowem.

— Ładna?—ktoś zapytał.

— Dajcie pokój—rzekł Niechludow i dziwiąc się, co ma doń za interes córka dyakona, zrobił minę seryo i wyszedł.

W izbie zastał panienkę w filcowym kapeluszu, ubraną w futerko, szczupłą, z twarzą ściągłą i nieurodziwą, której całą ozdobą były ładne oczy, z podniesionemi w górę bujnemi brwiami.

— Proszę pomówić z panem, to sam książę, rzekła gospodyni chaty. A ja wychodzę.

— Czem mogę służyć pani? — spytał Niechludow.

— Ja... ja... widzi pan... pan bogaty.. wyrzuca pieniądze na polowanie. Ja, wiem—rzekła dziewczyna, mieszając się coraz więcej. Ja chciałabym być pożyteczną ludziom, a nie mogę, bo nic nie umiem.

— Cóż mogę poradzić na to?

— Jestem nauczycielką, chciałabym pojechać na kursy, a nie chcą mnie puścić. To jest, źle mówię, puszczają mnie, ale środków nie mam. Pożycz mi pan pieniędzy, a jak kursy ukończę, to panu oddam.

Oczy miała szczere, poczciwe, a cały wyraz i tej decyzyi i obawy tak był wzruszającym, że Niechludow, co zresztą zawsze z nim było, pojął ją odrazu, ocenił położenie i pożałował.

— Rozumuję tak. Ludzie bogaci strzelają do niedźwiedzi i rozpajają chłopów. To źle... Czemuż nie mieliby dobrze czynić? Potrzebuję tylko 80 rubli. A jeśli pan nie zechce dać; to mi wszystko jedno—rzekła gniewnie, mylnie tłómacząc sobie zachowanie się Niechludowa, patrzącego na nią seryo i uważnie.

— Przeciwnie, bardzo wdzięczny jestem pani, że mi dajesz sposobność...

Skoro zrozumiała, że Niechludow zgadza się, zarumieniła się i zamilkła.

— Zaraz przyniosę, — rzekł Niechludow.

Wyszedł do sieni, gdzie spotkał pod drzwiami kolegę, który podsłuchiwał. Nie odpowiadając na żarty, wyjął z worka podróżnego pieniądze i zaniósł

— Przepraszam, niech pani nie dziękuje. Ja powinienem pani podziękować.

— Przyjemne to były wspomnienia! O mało nie pokłócił się z oficerem, który chciał z tego zrobić lichy żart.

Przypomniał sobie, jak drugi oficer ujął się za nim, co było przyczyną zawiązania serdeczniejszych stosunków na przyszłość. Polowanie było pomyślne i wesołe. Powracali nocą do stacyi kolejowej. Sanie sunęły cicho drogą leśną, wśród wysokich borów i nizkich gęstych zarośli. Nad drogą zwieszały się gałęzie jodeł, okryte okiścią śnieżną. W ciemności błyskał od czasu do czasu czerwony ogień, gdy zapalano papierosy.

Pobereźnik, Ostep, przebiega od jednych sanek do drugich, brnąc po kolana w śniegu, przysiada się i gawędzi o łosiach, co teraz chodzą po głębokich śniegach i ogryzają korę osiczyny, albo o niedźwiedziach, co śpią w barłogach zimowych i w odtajałe lufty, dyszą ciepłym oddechem.

Niechludow wspomniał to wszystko, wspomniał òwczesne siły młode, zdrowie, głowę wolną od troski.

Piersi poruszając myśliwski krótki kożuszek, wciągają w płuca świeże mroźne powietrze, na twarz sypie się szron ze zgiętych łukowato gałęzi, ciału ciepło, twarzy rzeźwo, dusza wolna od kłopotów, trosk, obaw, zachceń... Jak było dobrze, jak swobodnie! A dziś... Jakie to wszystko męczące, przykre i ciężkie!

Dr. Kusztelan dodał w końcu, że „Spółka Pomoc" przyczynia się jeszcze sporą sumą do ponoszenia różnych opłat, potrzebnych do utrzymania teatru—sumy te wynoszą ogółem 4271 mk. Pieniędzy tych dyrektor wprawdzie nie otrzymuje—bądź co bądź idą one na korzyść sceny. Tym sposobem „Spółka Pomoc" jest istotną pomocą dla teatru polskiego, bo wypłaca na rzecz jego 10271 m.

W dyskusyi, jaka się następnie wywiązała krytykowano z kilku stron bardzo ujemnie obecne prowadzenie sceny poznańskiej. Najsurowiej ocenił je p. Więckowski, twierdząc, że tak słabego personelu artystów oraz tak nędznego repertuaru jak w sezonie ubiegłym, nigdy jeszcze w Poznaniu nie było. Mówca wskazał na to, że dyrektor p. Ryger uważa teatr jedynie za dojną krówkę dla siebie, wybija z niego wielkie dochody, artystom mało płaci, w skutek czego też dobrych sił mieć nie może i karmi publiczność poznańską nędznemi farsami po części tłómaczonemi z innych języków.

Tak prowadzony teatr nie może spełniać ważnej swej misyi kształcenia i uszlachetnienia umysłów i spada do rzędu przedsiębiorstwa spekulacyjnego. Ubolewać nad tem należy tem bardziej, ponieważ dzięki rozrostowi miasta Poznania, wytworzył się już tak znaczny zastęp publiczności, uczęszczającej stale do teatru, iż dziś niema obawy o jego byt, gdyż nawet bez subwencyi utrzymać się może. Wykazuje to właśnie sezon ubiegły, w którym teatr przyniósł 64,000 marek dochodu, podczas gdy dawniej za najlepszych czasów przynosił ledwie 40,000. Z zestawienia dochodów i wydatków wnosić można, iż dyrektor Ryger, pobierając subwencyę, zarabia na czysto 13,000 do 15,000 marek. Od teatru, który takie przynosi dochody, można wymagać czegoś więcej, niż nędznych, nieraz wręcz niemoralnych fars.

Z innej strony brano p. Rygera w obronę i zwalano całą obronę na publiczność poznańską. Właśnie ostatni sezon dowodzi, że teatr tylko wtedy może liczyć na znaczne dochody, gdy wystawia przeważnie sztuki lekkie. Na poważne sztuki publiczność poznańska słabo tylko uczęszcza. Zatem takim jest teatr, jakim jest smak publiczności.

Wynik dyskusyi streścił przewodniczący p. Cegielski w tych słowach:

„Z dyskusyi wynika, że obecni akcyonaryusze wyrażają życzenie, aby dyrekcya żądała od dyrektora staranniejszej wystawy sztuk, lepszego wykonania, zaangażowania odpowiednich sił, wreszcie większego starania o muzykę. Wobec dobrych rezultatów finansowych, publiczność żądać tego może, tembardziej, że akcyonaryusze są przekonani, iż nakłady odpowiednie dobrze się oprocentują".

Na dwa miesiące więzienia skazała tutejsza izba karna odpowiedzialnego redaktora „Pracy" za następujące trzy słowa: „Rugują nas z ziemi ojców".

Prokuratorya, opierając się na wyjaśnieniu tłómacza, wykazywała, że „rugować" znaczy tyle co „wypędzać", a ponieważ komisya kolonizacyjna, o którą chodziło w tym wypadku, jest legalną instytucyą, która kupuje dobra od dobrowolnie sprzedających lub na subhastach, przeto zmyślone fakty podaje ten, kto twierdzi, że komisya polaków „wypędzą". Pomimo wywodów obrońcy p. Chrzanowskiego, który wykazywał, że przecież nikt nie może sądzić, że komisya kolonizacyjna gwałtem polaków wypędza z ziemi ojczystej, że natomiast każdy widzi i czuje, że ona w skutkach swej działalności ruguje istotnie polaków z ziemi ojców, bo sprzedaje ziemię tylko niemieckim kolonistom, sąd przychylił się do argumentów prokuratora i wymierzył tak niezwykle ciężką karę.

Przedwczoraj zmarł nagle, tknięty paraliżem, długoletni urzędnik tutejszego Towarzystwa asekuracyjnego „Westa" Roman Fiałkowski, pochodzący z Galicyi. Życie nieboszczyka to typowy obraz wykolejonej egzystencyi. Ukończywszy z celującym postępem gimnazyum w Tarnowie, wstąpił do tamtejszego seminaryum biskupiego, otrzymał święcenie kapłańskie, złożył w Wiedniu ściślejsze egzaminy celem otrzymania doktoratu, poczem został spirytualnym i profesorem w pomienionem seminaryum. Młodemu, bardzo zdolnemu kapłanowi rokowano wogóle świetną przyszłość, a ówczesny biskup ś. p. Pukalski darzył go szczególniejszemi względami. Wtem, a było to około 1871 roku, zjawiła się w Tarnowie koczująca trupa teatralna, zdaje się pod dyrekcyą Łobojki. Wśród osobistości, które wskazano dyrektorowi, jako najwięcej wpływowe i mogące dopomódz teatrowi w jego krytycznych terminach, znajdował się także ks. Fiałkowski. Dyrektor złożył mu przeto wizytę i prosił o poparcie. Było to katastrofą dla młodego kapłana. Wszedł w stosunki z teatrem i zrobił znajomość z jego primadonną, panną B. Wkrótce wpadł w długi, zaniedbywał się i pomimo życzliwych upomnień przełożonych i kolegów, staczał się coraz bardziej po stromej przepaści i ostatecznie zapomniał się tak dalece, że jak cień podążał za wędrowną trupą, a gdy panna B. została zaangażowana do teatru poznańskiego przybył i tutaj ks. Fiałkowski. Zrzucił naturalnie suknie kapłańskie i zerwał wszelkie stosunki z Kościołem, a niewielu tylko było takich, którzy wiedzieli, iż ten ubogo odziany człowiek, z twarzą zamarłą, bladą, znękaną, kręcący się zazwyczaj około budynku teatralnego — to kapłan, były profesor teologii! Ciężkie wśród biedy, głodu i chłodu przebył lata, okazując się głuchym na wszelkie wezwania i perswazye, aby odbył pokutę i przywdział napowrót suknie kapłańskie. Również jednak głuchym był, co potrzeba stwierdzić na jego pochwałę, na pokusy, aby przyjął protestantyzm i został pastorem. Ostatecznie dzięki swoim zdolnościom otrzymał posadę w „Weście", w której okazał się cenną siłą. Przez czas jakiś wydawał pismo p. t. „Ruch społeczny", pisywał doskonałe recenzye teatralne głównie w „Dzienniku Poznańskim", wydał też pod pseudonimem „Koryzna" wyborne dzieło o teatrze. W ostatnich czasach nosił się z myślą pojednania się z Kościołem — nagła jednak niestety śmierć stanęła na przeszkodzie tym chwalebnym zamiarom.

Fetysze w Dahomeyu.

(Dokończenie — patrz № 147).

Siostry misyonarki muszą być też niesłychanie uważne, gdyż i ich nie oszczędzanoby wcale. Jako dowód, przytacza ów misyonarz następujące opowiadanie jednej z nich:

Dwie siostry nasze były oczekiwane w dniu oznaczonym i mieliśmy wyjść na ich spotkanie, lecz nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności, gdyśmy z domu wychodzili, dały się słyszeć głosy, zapowiadające pochód bożka Oro; trzeba było wracać śpiesznie, dobrze się zabarykadować, wysłać naszych wiernych murzynów naprzeciw podróżnych z uwiadomieniem, aby do miasta nie wchodziły, oraz uprzedzić Ojców o niebezpieczeństwie, grożącem siostrom naszym. Po obmyśleniu tych ostrożności, dowiadujemy się, że dwie siostry, przebywające w Lagos, były zmuszone wyprawić jedną tylko siostrę Ammonaire pod opieką zaufanych murzynów. Gdy wylądowali, napróżno biedna podróżna upatrywała nas nad brzegiem rzeki; zaczynało się już ściemniać. Co tu począć, nie znając drogi, ani miejscowości?... Czekać było postanowieniem najrozsądniejszych, co też siostra uczyniła. Po niejakim czasie pojawił się posłaniec z listem, wyjaśniającym przeszkody wejścia do miasta i tłómaczącym konieczność spędzenia nocy pod gołem niebem. Rzecz niebardzo przyjemna, lecz czyż życie misyonarzy nie składa się z najrozmaitszych przygód, któremi opatrzność najmiłościwiej kieruje? Dobra siostra z rezygnacyą lokuje się pod drzewem palmowem, jej wierni murzyni nieco dalej palą ogień dla odstraszenia dzikich

---

XLVIII.

Nazajutrz przebudziwszy się, wspomniał Niechludow o dniu wczorajszym i przeraził się tem wspomnieniem. Postanowił jednak prowadzić dalej rozpoczęte dzieło. Pojechał przeto do wicegubernatora, aby prosić o pozwolenie odwiedzenia w kryminale, oprócz Masłowej, także i staruszki Mieńszowej z synem, oraz o porozumienie się z Bogoduchowską, która mogła być Kasi pożyteczną.

Niechludow znał Maslennikowa z czasów służby wojskowej, gdy ten był jeszcze kasyerem pułkowym. Był to uczciwy i gorliwy oficer, którego nic więcej nie zajmowało, prócz spraw pułku, w którym służył. Obecnie zamienił epolety na służbę cywilną i przyjął urząd gubernialny. Ożenił się z bogatą i rezolutną panną i ona właśnie skłoniła go, aby wstąpił do służby cywilnej. Śmiała się z niego żona i pieściła go, jak oswojone zwierzątko. Niechludow był raz, zeszłej zimy, w ich domu, ale mu to stadło nie podobało się i już drugi raz nie poszedł.

Maslennikow był zachwycony, ujrzawszy Niechludowa. Takąż samą miał wypasioną i czerwoną twarz, taką okrągłą figurę i nową odzież, jak za czasów, kiedy w wojsku służył. Dawniej pięknie skrojony mundur leżał na nim jak ulany, dziś nosił wedle ostatniej mody szyte garnitury. Obecnie ubrany był w mundur wice-gubernatora. Mimo różnicy lat (Maślennikow liczył lat 40), żyli z sobą na „ty".

— Dziękuję ci, żeś przyjechał! Pójdziemy do żony. Mam akurat dziesięć minut wolnych przed sesyą. Pryncypał wyjechał. Rządzę całą gubernią, — rzekł z zadowoleniem, którego ukryć nie umiał.

— A ja właśnie do ciebie z interesem.

— Cóż takiego? — nasrożywszy się nieco, przestraszonym i groźnym tonem rzekł Maślennikow.

— W więzieniu jest pewna osoba, która mnie obchodzi (przy wyrażeniu więzienie wicegubernator jeszcze się więcej nasrożył). Chciałbym widywać się z nią nie w ogólnej sali przyjęcia, ale w biurze, i nie tylko w dni dozwolone, ale częściej. Powiedziano mi, że to od ciebie zależy.

— Naturalnie, «mon cher», ja wszystko dla ciebie zrobię, — rzekł Maslennikow, dotykając się poufale obu rękami jego kolan, jakby chcąc tym sposobem zmniejszyć swoją wielkość i dostojeństwo. — To wszystko można, ale jestem tylko czasowo kalifem.

— Więc możesz mi dać pozwolenie, żebym się z nią widywał.

— To kobieta?

— Tak.

— Za cóż uwięziona?

— Za otrucie. Ale skazana niesłusznie.

— Otóż to dzisiejsze sprawiedliwe sądy, «ils n'en font point d'autres — rzekł nie wiadomo dlaczego po francusku. — Wiem, że ty się ze mną nie zgodzisz, ale cóż robić. «C'est mon opinion bien arretée» — dodał, — powtarzając zdanie, wygłaszane w rozmaitej formie przez jedną wsteczno-zachowawczą gazetę. Ja wiem, ty jesteś liberałem.

— Nie wiem, czy jestem liberałem, czy czem innem,—rzekł, uśmiechając się Niechludow.

Dziwiło go, że zawsze zaliczanym bywał do jakiejś partyi, a to tylko dlatego, że wydając sąd o człowieku, utrzymywał, że trzeba go najpierw wysłuchać, że wobec prawa wszyscy ludzie równi, że nie należy znęcać się i bić ludzi w ogólności, a w szczególności takich, którzy są osądzeni.

— Nie wiem, czy jestem liberałem, czy nie, ale uważam, że dzisiejsze sądy, choć są liche, ale zawsze lepsze od poprzednich.

— A jakiego wziąłeś adwokata?

— Fanarina.

— Ach, Fanarin! — rzekł, marszcząc się Maslennikow, bo przypomniał sobie, jak w roku zeszłym tenże Fanarin badał go w sądzie jako świadka i z nadzwyczajną uprzejmością w ciągu pół godziny ośmieszał go wobec licznego audytoryum.

— Jabym ci nie radził tego Fanarina. «C'est un homme taré.

— Jeszcze jedna prośba. Znałem dawniej młodą pannę nauczycielkę, to bardzo biedna istota i obecnie także uwięziona. Chce się zobaczyć ze mną. Możesz dać mi przepustkę.

Maslennikow przekrzywił na bok głowę i zamyślił się.

— To polityczna?

— Tak...

— Odwiedzanie politycznych dozwala się tylko rodzinie. Ale ja ci dam przepustkę. «Je sais que vous n'abuserez pas...»

— Jak się nazywa ta twoja «protegée?»

— Bogoduchowska.

— «Elle est jolie?»

— «Hideuse.»

(d. c. n.).

zwierząt. Najmniejszy szelest przejmuje bojaźnią biedną podróżną. O godzinie 10 daje się słyszeć tętent koni. Siostra Ammonaira zrywa się, wyobrażając sobie, że zbliża się straszny bożek Oro. Lecz o radości! to ojcowie śpieszą z pomocą biednej podróżnej, mówiąc: „Trzeba zdjąć welon, zastąpić go kaszkietem — jednem słowem trzeba się przebrać, aby zwieść bożka Oro“. Posłuszna siostra w stroju rycerskim przebiega wesoło ulice Abéokuty i szczęśliwie dostaje się do nas. Daremniebyśmy usiłowały opisać, jak śmiesznie i dziwacznie wyglądała w tym stroju; zapewnić tylko możemy, że ani śniła, aby w ten sposób powitać miała ziemię afrykańską.

W tym samym numerze „Echa z Afryki“ znajdujemy piękny opis szlachetnej zemsty ochrzczonego niewolnika. „Echo z Afryki“ pisze:

Przed kilku laty, biedny murzyn uprowadzony z kraju swego, został sprzedany na wybrzeżu afrykańskiem i zapędzony do Indyj. Tam zapoznał się z rodzinami chrześciańskiemi i przez nie oświecony w nauce Chrystusa Pana, przyjął Chrzest św. Przez długi czas służył u bogatego plantatora, a rzadką swą uczciwością wzbudził w nim nieograniczone zaufanie. Jego chlebodawca chcąc powiększyć swój przemysł, potrzebował nabyć przynajmniej 20 niewolników i w tym celu wybrał się na targ z wiernym swym Piotrem, któremu rozkazał wybrać ludzi najzdrowszych i silnych. Piotr zawsze posłuszny, wybrał tym razem między innymi zgrzybiałego staruszka. Plantator nie chciał przyjąć tego nabytku, a staruszek musiałby pozostać u handlarza niewolnikiem, gdyby ten nie był go ofiarował w dodatku. Podarunek był przyjęty. Piotr otaczał go najtroskliwszem staraniem: ulokował starca w swej chacie, przygotował mu leżysko; gdy było zimno, przybliżał go do ognia, od upałów go chronił i pracował odtąd w dwójnasób. Słowem obchodził się z nim, jak z ukochanym ojcem. Plantator zdziwiony postępowaniem Piotra względem swego towarzysza niewoli, chciał zbadać przyczynę tego i zapytał:

— Czy ten człowiek jest ojcem, bratem lub krewnym twoim? Nie mogę pojąć, jak możesz okazywać tyle dobroci i życzliwości komuś obcemu.

— Nie jest ojcem, ani bratem, ani krewnym moim, ale mimo to nie jest mi obcym. Jest moim śmiertelnym nieprzyjacielem. On to porwał mnie i sprzedał arabom na wybrzeżu Afryki. Nie mogę wypowiedzieć, jak go nienawidziłem, ale odkąd ojcowie biali wytłómaczyli mi znaczenie słów Chrystusa Pana. „Jeżeli twój nieprzyjaciel głodny jest, nakarm go; jeżeli spragniony, napój go“—staram się być posłusznym temu prawu.

Ostatnie wiadomości.

Rozruchy w Chinach.

Z Azyi Wschodniej nadchodzą obecnie pomyślniejsze wiadomości. Po zdobyciu więc portów Taku przez wojska międzynarodowe nastąpiła w ubiegłą sobotę odsiecz Tientsinu, a w kilka dni później uwolnienie osaczonego przez chińczyków admirała Seymoura, a tem samem i ratunek znajdujących się w jego obozie posłów zagranicznych przy dworze pekińskim. Tak więc wojska międzynarodowe spełniły w zaszczytny sposób swe zadanie. Sądzić jednak nie należy, że minęło już wszelkie niebezpieczeństwo. Wprawdzie informacye nasze o rzeczywistem położeniu w Chinach w dalszym ciągu są nadzwyczaj niedokładne; to jednak zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że nienawiść ku cudzoziemcom ogarnia coraz szersze warstwy ludności chińskiej, oraz, że z wichrzycielami połączyły się regularne wojska chińskie. Faktem jest również, że ostatnie wypadki w Chinach zaskoczyły niespodzianie wszystkie mocarstwa.

Aż do r. 1895 uchodziły Chiny za „wielkie“ mocarstwo i wskutek tego traktowano je z pewnym szacunkiem. Gdy następnie Japonia bez wielkiego wysiłku pokonała chińczyków na lądzie i na morzu i siła opor Chin zdawała się być złamana, mocarstwa europejskie rzuciły się na ten kraj, domagając się dla siebie najrozmaitszych ustępstw i korzyści. Ponieważ zaś rząd pekiński w pierwszych czasach po wojnie z Japonią zgadzał się na wszelkie żądania, przeto mocarstwa europejskie uważały opór Chin za niemożliwy i lekceważyły wszelkie przestrogi.

Gdy więc przed dwoma laty cesarzowa-wdowa wykonała swój zamach stanu, nie spotkawszy się z protestem ze strony mocarstw, nieprzyjazne cudzoziemcom stronnictwo w Chinach, sądziło, że nadszedł czas do rozpoczęcia stanowczej akcyi. Żądanie Włoch co do odstąpienia zatoki odrzucone zostało z szyderstwem, przyczem, co prawda, rząd chiński liczyć mógł na ukryte poparcie Anglii. Milicye chińskie atakowały wojska angielskie z Hongkongu, które wyruszyły celem zajęcia poblizkiego Kaulungu. W pobliżu Kwautszauwanu zamordowano dwóch oficerów francuskich i wysłany na pomoc oddział francuski atakowany został przez milicye chińskie, a rządu chińskiego z tego powodu nie pociągnięto do odpowiedzialności. Dawniejszy gubernator Lipingbang, za którego rządów zamordowano dwóch misyonarzy niemieckich, otrzymał na nowo swój urząd, chociaż ówczesnemu posłowi niemieckiemu przyrzeczono surowe ukaranie tego dygnitarza. Tak cesarzowa wdowa doszła powoli do przekonania, że mocarstwa europejskie obawiają się tej armii, wyćwiczonej przez oficerów zagranicznych. To samo mniemanie utrwalać się zaczęło w szerokich warstwach ludności chińskiej i w lekceważeniu cudzoziemców szukać należy głównego źródła ostatnich rozruchów.

„Warsz. Dniew.“ pisze, co następuje:

„Wiedeńska“ „Korespondencya Polityczna“ zamieszcza rozmowę swojego korespondenta z pewnym dyplomatą rosyjskim, który w następujący sposób wypowiedział się o położeniu rzeczy w Chinach: „Wielkie mocarstwa powinny ograniczyć się ochroną swoich poddanych i zapobiedz powtórzeniu się takich wypadków, jak powstanie bokserów; w żadnym razie nie należy wyprowadzać ze starcia między wojskami chińskiemi wniosku, że nadszedł czas zbrojnego obrachunku z rządem chińskim. Mocarstwa powinny mieć jedynie na celu przywrócenie porządku na trwałej podstawie, ale nie brać na siebie trudnego i odpowiedzialnego zadania przekształcenia ustroju państwowego Chin. Stłumienie powstania bokserskiego i przywrócenie porządku, zadanie dość trudne, wewnętrzne jednak przekształcenie ustroju państwowego byłoby rzeczą niemożliwą dla całej Europy zjednoczonej i wywołałoby takie niebezpieczeństwa, jakie trudno sobie nawet wyobrazić. Jeśli mocarstwa europejskie pragną doznać jakiegokolwiek powodzenia, to powinny ograniczyć się żądaniami prawnego zaspokojenia i ustanowienia trwałego porządku; w żadnym razie nie należy stawiać ani wymagań, mających podobieństwo do gruntownego przewrotu, ani osobistych zmian w wyższych sferach rządzących.“

Raport Seymoura.

Admiralicya angielska ogłasza następujący telegram Seymoura z dnia 29 czerwca: „Nie mogłem dojechać koleją do Pekinu, powróciłem więc do Tien-tsinu. W dniu 12 czerwca dwa napady bokserów na awangardę odparto z wielkiemi dla bokserów stratami.

W dniu 13 czerwca bokserowie napadli na nasz pociąg, i początkowo znowu ich odparto, przyczem stracili około stu zabitych. Z naszej strony poległo pięciu włochów. Popołudniu bokserowie napadli na straż angielską, pozostałą celem obrony stacyi Lofa. Posłaliśmy tam posiłki. Nieprzyjaciela odparto, przyczem stracił około stu zabitych. Z naszej strony odniosło rany dwóch majtków.

Po przybyciu do Anting przekonaliśmy się, że linia kolejowa jest uszkodzona, a dalsza jazda koleją niemożliwa. Postanowiłem tedy powrócić do Jantsenu, aby zorganizować wyprawę, któraby, idąc wzdłuż rzeki, dotarła do Pekinu. Kiedy doszliśmy do Lang-fangu, bokserowie i wojska cesarskie napadli na dwa pociągi, które miały jechać za naszemi wojskami. Po stronie chińczyków padło 400 do 500 ludzi, po naszej stronie było 6 ludzi zabitych, a 48 rannych. Oba pociągi dopędziły mnie w Jan-tsenie, gdzie tor kolejowy był również zupełnie zrujnowany.

Ponieważ zapasy żywności były małe, a ranni utrudniali pochód, byliśmy zmuszeni do powrotu do Tien tsinu, skąd już od sześciu dni nie mieliśmy żadnej wiadomości. Rannych w dniu 19 czerwca wsadzono na łodzie i oddział wyruszył w dół rzeki. Powstańcy z jednej wsi, rozbici przez nas, umknęli do drugiej wsi i zajęli doskonale wybraną pozycyę, skąd zaczęli powstrzymywać nasz dalszy pochód. Z pozycyi tych musieliśmy ich kilka razy wypierać morderczym ogniem i szturmem na bagnety.

W dniu 23 b. m. odbyliśmy marsz w nocy i o świcie dotarliśmy do cesarskiego arsenału, znajdującego się powyżej Tien-tsinu, gdzie chińczycy przyjęli nas początkowo przyjaźnie, a następnie zdradziecko strzelać do nas zaczęli. Udało nam się obejść ich pozycye i zdobyć jedną armatę. Równocześnie niemcom udało się zmusić do milczenia dwie armaty i zdobyć je, poczem wojska związkowe arsenał zajęły. Chińczycy probowali odebrać nam arsenał. W arsenale zastaliśmy armaty i karabiny najnowszego typu. Bombardowaliśmy kilka fortów chińskich, znajdujących się na przodzie.

Ponieważ w arsenale zastaliśmy zapasy wojenne i ryż, mogliśmy przetrzymać kilka dni, ale, mając kłopot z rannymi, prosiliśmy o pomoc z Tien-tsinu. Posiłki przybyły w dniu 25 czerwca. Nazajutrz przybyliśmy do Tien-tsinu, podpaliwszy poprzednio arsenał. Straty anglików: 27 zabitych, 97 rannych; amerykanów 4 zabitych, 28 rannych; francuzów 1 zabity, 10 rannych; niemców 12 zabitych, 62 rannych; włochów 5 zabitych, 3 rannych; japończyków 2 zabitych, 3 rannych; austryaków 1 zabity, 1 ranny; rosyan 10 zabitych i 27 rannych.

Telegramy.

Petersburg, 2 lipca. — Depesza wice-admirała Aleksiejewa do ministra wojny z Portu-Artura 27 b. m.: „Oddział w sile 4 naszych kompanij i tyluż zagranicznych, którzy w nocy na 26 wyruszyła z Tientsinu pod dowództwem podpułkownika Szirinskiego, oswobodził armię Seymoura i doprowadził ją do Tientsinu. Rannych ma armia Seymoura 200“.

Petersburg, 1 lipca. — W tutejszem poselstwie chińskiem odmawiają wszelkich wiadomości o zamierzonej podróży Li-Hung-Czanga do Pekinu. Zdaje się, że podróż ta nie dojdzie do skutku, gdyż wice królowie prowincyj, w których wybuchło powstanie, obiecali w Pekinie rychło uspokojenie kraju.

Petersburg, 2 lipca. — „Prawit. Wiestnik“ donosi: Najwyższym Ukazem rozkazano rozszerzyć na gubernie Królestwa Polskiego moc przepisów czasowych z d. 3 kwietnia 1892 r. o karach za tajne nauczanie w guberniach zachodnich. Prawo wyznaczania kar nadano warszawskiemu generał-gubernatorowi.

Berlin, 2 lipca. — Prasa tutejsza, która dotychczas nie przywiązywała wielkiej wagi do spraw chińskich, zaczyna uważać obecną sytuacyę polityczną za nader poważną. „Kölnische Zeitung“ ostrzega przed optymizmem w zapatrywaniu się na bieżące wypadki. „Neueste Nachrichten“ przypuszczają, że powstanie bokserów przyjmie charakter nadzwyczaj groźny. „Kreuzzeitung“ przemawia za wysłaniem znacznych posiłków na widownię wypadków i twierdzi, że lada dzień powstanie obejmie prowincye południowe.

Londyn, 2 lipca. Podług ostatnich wiadomości, nadchodzących z Chin, posłowie zagraniczni znajdują się jeszcze w Pekinie; Seymour przebił się do Tientsinu.

Wiedeń, 2 lipca. Wczorajsza „Wiener Ztg.“ ogłosiła prowizoryum budżetowe od 1 lipca do 31 grudnia na podstawie § 14 i rozporządzenie cesarskie do rozdziału kwoty.

Londyn, 2 lipca. Chodzą tu pogłoski, że po uśmierzeniu powstania bokserów w Chinach rząd japoński ma zamiar zwołać do Jokohamy konferencyę dyplomatów europejskich w celu uregulowania kwestyi chińskiej w drodze traktatu międzynarodowego. Rząd japoński proponuje też utworzenie w Pekinie stałej komisyi mięszanej na wzór egipskiej komisyi długu publicznego, w której każde z mocarstw byłoby przedstawione przez swego komisarza.

Szangaj, 2 lipca. Z wiarogodnego źródła donoszą, że admirał rosyjski Aleksiejew obejmie dowództwo nad wyprawą mocarstw do Chin północnych.

47790 3—3

Ogłoszenie.

Zarząd Drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej.

podaje do publicznej wiadomości, że poniżej wymienione a nieodebrane w oznaczonym terminie przez odbiorców towary, o których w swoim czasie zrobione były ogłoszenia w gazetach „Pietrokowskija Gubernskija Wiedomosti“ № 9, 10, 11, 12, 13, 14 od 26 lutego do 31 marca 1900 r. i „Rozwój“ №№ 48, 49, 50, 55, 56, 58, 61, 62, 64, 68, 69, 70 od 16/28 lutego do 11/24 marca 1900 r. na zasadzie § 90 ogólnej ustawy dla dróg żelaznych rosyjskich, będą sprzedawane od 3/16 lipca 1900 następnie aż do ukończenia od godziny 10 rano na stacyi towarowej Łódź.

№№ frachtów	Czas przybycia: Rok i miesiąc	Czas przybycia: Data	STACYE: Wysyłająca	STACYE: Odbierająca	NAZWISKO: wysyłającego	NAZWISKO: odbiorcy	Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga: pudy	Waga: funt.
	1900									
764	Styczeń	14	Dąbrowa W.	Łódź	Szpigielman	Okaziciel	1	Towar łokciowy	3	05
282	„	2	Warszawa W. pos.	„	Berszan	I. Kamiński	1	Książki drukowane	1	08
527	„	2	Warszawa W. zw.	„	A. Wróblewski	Okaziciel	7	Sprzęty dom. i meble	18	20
12	„	21	Daniłow	„	Masainow	„	1	Próbki wyr. wełn.	1	—
2865	„	28	Warszawa m. Nad.	„	Tetenbaum	„	1	Szpilki	—	37
2834	„	29	„	„	Glikson	„	1	Glazura do butów	1	35
1965	„	22	„	„	Walter	„	1	Wino	3	05
2662	„	27	„	„	Zejdler	„	1	Wyroby żelazne	10	18
5286	„	29	Stary Oskoł	„	Pimenow	„	1	Wyroby wełniane	2	7
6583	Luty	1	Umań	„	Jakób Dizik	„	1	Towar łokciowy	4	20
7835	Styczeń	22	Brześć P. Z.	„	N. Łukin	„	50	Gilzy do papier.	32	—
59981	„	19	Rostów Don	„	Br. Kewes	„	1	Towar łokciowy	1	10
1633	„	5	Chorłowo	„	E. Ł. Leonowa	„	1	Guziki rogowe	2	36
12	„	29	Malkowiczy	„	W. Zawadzki	„	2	Butelki próżne	19	—
67	„	23	Białystok	„	Litwin	„	1	Towar wełniany	—	13
186	„	24	Mitawa	„	M. Grebner	„	1	Cerata	4	9
13684	„	8	Aleks. Worota	„	Felzer i C-o	„	1	Części maszyn	—	3
30916	„	21	Baku tow.	„	Meer Rabinowicz	„	8	Szeptały	41	30
30549	„	21	„	„	„	„	11	Migdały oczyszcz.	60	—
30550	„	21	„	„	„	„	11	„	52	25
2605	„	25	Staryca	„	Penrow	„	1	Wyroby wełniane	3	5
7379	„	29	Puszczyno	„	Tentelewski	„	1	Sól glauberska	32	—
240	Luty	4	Jurjew	„	Czernow	„	2	Próbki tow. łokc.	1	29
12182	Maj	12	Warszawa W. zw.	„	Zakład „Imperjal“	„	1	Koniak	6	—

Uwaga. W razie nie dojścia w dniu powyższym licytacyi, powtórna sprzedaż odbędzie 10 (23) lipca r. b. o godz. 10 rano.

Obwieszczenie.

DYREKCYA

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi.

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1. Pod № 1133b. przy ulicy Widzewskiej przez Karola Juliusza i Elizę małżonków Heutschel, dodatkowa rb. 17,000.

2. Pod № 1418c. przy ulicy Kamiennej przez Reinholda Finstra, dodatkowa z umorzenia pierwotnej rb. 5200 i dodatkowa na nowe budynki rb. 3000 razem rb. 8200.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Za prezesa Dyrektor **R. Finster**

781— —1—1 Dyrektor Biura **A. Rosicki**

Łódź, dnia 17 (30) czerwca 1900 r.



Nowy Rynek 2, dom Leinvebera.

Oryginalny „Bioscop“

Fotografie żyjące.

NOWOŚĆ. **Dnia 5 lipca zamknięcie.** Interesujące dla każdego mieszkańca wsi

„Burza na morzu!“

Olbrzymie Fale. wielki przyrodniczy obraz **Nowy wyjazd straży ogniowej w Londynie do pożaru.** Otwarta codzień od 4 popołudniu do 11 wieczorem.

Popołudniu od godz. 4 do 8 wieczorem przedstawienia dla rodzin ze specyalnym programem między innemi „Kopciuszek“ w 20 obrazach.

Cena biletu: krzesła 20 kop. stojące 10 kop., dzieci niżej 10 lat płacą połowę.

AVIS!!! **Od 10½—11 przedstawienia dla panów.** Wejście 30 kop. od osoby.

W szkole prywatnej przy ul. Ewangelickiej Nr. 18 **lekcye wakacyjne** oraz przygotowanie uczni do pierwszych trzech klas **gimnazyum, szkoły rzemieślniczej i handlowej** rozpoczynają się 2 lipca r. b.

Kandydaci i nowowstępujący mogą zgłaszać się codziennie od godziny 8 rano do 5 popołudniu.

Aleksander Zimmer.

W szkole prywatnej przy ul. Zachodniej № 39

Lekcye wakacyjne

w celu przysposabiania chłopców do **gimnazyum,** szkół **przemysłowej, handlowej** i nowootwierającej się **realnej** rozpoczną się d. 2 lipca r. b. Kancelarya szkoły otwartą jest codziennie od godziny 8 rano do 6 ej popołudniu.

Thomas.

721—12—7

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH

ORAZ

ZAKŁAD DLA BUDOWY MŁYNÓW

KAROLA AST

Lipowa № 35. Lipowa № 35.

Francuskie kamienie młyńskie i piaskowe. Toczalniki w różnych rozmiarach i wielkościach. Gazę jedwabną oryginalną szwajcarską. Walce pojedyńcze i dubeltowe. Maszyny do czyszczenia zboża i kaszki, Perlaki, Kolerganki. Blachy stalowe dziurkowane (sztancowane). Blachy tarkowe. Pasy skórzane. Troki Pockholz (gwajak) na lagry. Wózki do worków i towarów. Mosiężne i żelazne siatki druciane. Oskardy i nożowniki. Kompletne ganki młyńskie. Maszyny do dzielenia ciasta Krany i windy. **Sikawki do polewania ulic** i ogrodowe. **Maszyny i narzędzia rolnicze** t. j. kieraty, młocarnie, sieczkarnie, maszynki do klepania kos etc. **Płyty cementowe na chodniki,** które na żądanie mogą być układane. **Urządzenia transmisyjne** i zakład do ryflowania walcy. **Wszelkie reperacye** wykonywają się w mej ślusarni pośpiesznie. 263—52—14

Potrzebne zaraz zdolne

Staniczarki

za dobrem wynagrodzeniem.

Przejazd 16, pierwsze piętro od frontu.

OSTRZEŻENIE.

Niniejszem zawiadamiam, że wczoraj zostały przezemnie następujące weksle zgubione, a mianowicie: № 369 wystawca Johann Gaj rb. 235 płat. 26/9, zlecenie L. Danielewicza blanco żyrowany przez A. Danielewicza; № 388 wystawca Jakób Rothstadt rb. 100 płat. 11/9, zlecenie L Danielewicza blanco żyrowany przez L. Danielewicza; № 390 wystawca W. Bocek rb. 100 płat. 11/9 zlecenie L. Danielewicza blanco żyrowany przez L. Danielewicza, jak to też **2** następujące weksle które wykupione już są z Towarzystwa Wzajemnego Kredytu Przemysłowców Łódzkich, a mianowicie № 261 wystawca Johan Gaj rb. 65 płat. 12/6 zlecenie L. Danielewicza; № 260 wystawca Johann Gaj rb. 270 płat. 12/6 zlecenie L. Danielewicza.

Ostrzegam przed nabywaniem takowych. Uczciwy znalazca raczy zagubiony portfel z wyżej wzmiankowanemi wekslami za wynagrodzeniem p. L. Danielewiczowi. ul. Widzewska № 41 zwrócić. 767—3—3

Zakład przewozowy

ulica Nawrot № 74,

który zawarł kontrakt z rządem na lat kilka na dostawę wódek do sklepów monopolowych i załatwiający dostawy dla restauracyj, —obecnie rozszerzywszy swoją działalność, przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych, z odpowiedzialnością za uszkodzenia.

Zarządzający D. Szafranowski

644—28—11

Dr. Leon Silberstein

Leczy specyalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje panów od 8—10, 1—2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu

Ewangielicka № 7.

W niedzielę i święta od 8—11 rano, 2—6 popołudniu. 164

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł i od 3—8 popoł.

Ogłoszenia drobne.

Arago niszczy odciski puder. Składy apteczne, główny skład Leszno № 4. 862—24—3

Bieliźniarka poszukuje pracy w domach prywatnych za skromnem wynagrodzeniem. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ dla „Bieliźniarki“.

Człowiek w średnim wieku z dobremi świadectwami, na żądanie może złożyć kaucyę poszukuje posady inkasenta. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“

Cytrę mało używaną sprzedam bardzo tanio. Piotrkowska № 13, dystrybucya. 880—2—2

Do sprzedania 2 skrzypce oryginalne włoskie, z tonem salonowym odpowiednim. Ul. Konstantynowska № 57. Stróż wskaże. 526—d.

Duży frontowy pokój o dwóch oknach bez umeblowania zaraz do wynajęcia. Piotrkowska № 107 u M. A. Weinreicha. 869—3—3

Do sprzedania za rb. 2500 dom nowy murowany o 9 mieszkaniach, z zabudowaniem podwórzowem i ogródkiem, może być z placem przyległym około 4000 łokci kwadr. lub bez. Położenie piękne w Zgierzu przy ul. Przybyłow № 466 u J. Janiszewskiego. Bliższa wiadomość na miejscu. 867—3—3

Do sprzedania jest zaraz filia piekarska z wyrobioną klijentelą. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 857—6—5

Młoda osoba (panna) pragnie przyjąć miejsce na wyjazd na letnie mieszkanie przy inteligentnej rodzinie: może wyręczać gospodynię domu Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. H. E.

Magazyn mód z dobrą klientelą do odstąpienia zaraz. Tamże szafy sklepowe do sprzedania. Wiadomość ul. Dzielna № 2 (w Magazynie mód). 87?—3—2

Mieszkania z dwóch, trzech i czterech pokoi z wygodami zaraz do wynajęcia, oraz remizy na składy towarów. Krótka 12.

Na opłacenie sumy 3500 rubli potrzeba na I-szy numer bez Towarzystwa. Wiadomość u regenta Kamockiego w kancelaryi. 885—3—1

Pokój do wynajęcia, obiady prywatne. Ulica Solna № 6, drugie piętro. 839—3—1

Pokój z kuchnią i przedpokój do wynajęcia na ul. Wólczańskiej № 61. Wiadomość ul. Przejazd № 12 m. 13. 887—1—1

Poszukuje jakiegokolwiek zajęcia człowiek władający językiem polskim i rosyjskim z ładnym charakterem pisma. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. N. 881—3—1

Pokój obszerny, frontowy może być umeblowany do wynajęcia zaraz. Zawadzka № 9 stróż wskaże. 15—10

Poszukuję osoby w średnim wieku obeznanej z handlem spożywczym, z kaucyą rb. 600. Oferty pod W. D. 888-1-1

Rysownik zdolny, który pracował dłuższy czas przy budowniczym D. Lande, a potem w pierwszorzędnem biurze technicznem, poszukuje miejsca. Wiadomość ul. Zielona № 19 m. 6. 6—6

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młyńskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701—16-d.

Venus puder wysokiego gatunku sprzedaż wszędzie. Główny skład Leszno № 4. 861—24—3

Wspólnik młody, energiczny, może być kawaler ze średniem wykształceniem chrześcianin, mający gotówki 250 do 400 rb., potrzebny jest zaraz, do powiększenia interesu farbiarsko-przemysłowego, bez znajomości tegoż fachu, już egzystującego w Łodzi lat 8, dającego pewne 100 do 150 procentu, czystego dochodu, a obracającego kapitałem rocznym 10000 rubli i więcej. Gwarancya wkładu gotówki zapewniona. Oferty dokładne proszę złożyć w kantorze redakcyi „Rozwoju“ pod lit. Z. A. 400. 864—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Walentego Kołata, wydana z magistratu m. Łodzi. 860—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Jakóba Nowakowskiego wydana z gminy Olszyce. 883—3—1

Zaginął młody pies pudel biały, strzyżony do połowy. Łaskawy znalazca zechce odprowadzić za sowitem wynagrodzeniem. Przejazd № 14. Wiadomość u stróża. 884—1—1

Zaginęła karta pobytu na imię Franciszka Tomaszewskiego wydana z magistratu m. Łodzi. 886—3—

Zaginęła karta pobytu na imię Franciszka Czternastego wydana z magistratu m. Łodzi.

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanny Pecyny, wydana z magistratu m. Łodzi. 877—3—2

Zaginął paszport na imię Konstantego Kurasiewicza wydany z gminy Wola Wężykowa. 849—3—2

Dr. J. Rosenblatt

Specyalista chorób

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy

Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 popoł. w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł.

Łódź, Zawadzka № 4.